

# List pasterski

Księcia-Biskupa wrocławskiego

wydany

z okazji Wielkiego Postu  
r. 1914

(Z przepisami postnymi.)



Wrocław.

Czcionkami drukarni „Śląskiej Gaz. Lud.” we Wrocławiu.

1914.

56385 | 20

## Jerzy,

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej

**Kardynał-kapłan świętego Kościoła rzymskiego,  
Książe-Biskup Wrocławski,**

zasyła wszystkim wiernym swej dyecezyi  
pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi dyecezyanie!

Arcypasterze Wasi mają obowiązek, co kilka lat udawać się do stolicy Kościoła katolickiego, aby Zwierzchnikowi Kościoła złożyć sprawozdanie z urzędowania swego biskupiego. Zwyczaj ten jest starodawny i ma głębokie znaczenie. Uznawają to wierni sami; towarzyszą bowiem arcypasterzom swoim w podróży tej swojemi nabożnymi modlitwami. I Wy, najmilsi dyecezyanie, pamiętaliście o tem; modlitwa wasza pobożna towarzyszyła mi w drodze do grobu książąt apostolskich i przy powrocie. Jakże mógłbym otworzyć dzisiaj usta me przed wami, a nie pomnieć z wdzięcznem sercem na wasz wierny współdział, w którym tak widocznie się ujawnia związek wspólny, jaki nas łączy?

Rzeczywiście pielgrzymka ta regularnie się powtarzająca ma znaczenie nader wielkie; jej głównej przyczyny należy szukać w istocie i urzędzeniu naszego Kościoła świętego; ona jest szczególnem świadectwem dla jedności jego. Jeden Kościół chciał Chrystus, Pan nasz, na ziemi ustanowić, i dlatego dał On mu widzialną głowę, ażeby około niej wszyscy wierni się skupiali i z nią zwartą jedność tworzyli. To było wołanie Syna Bożego; to ogłosił

On wszystkiemu światu jasnymi, niewątpliwymi słowami: „Zbuduję Kościół mój.“<sup>1)</sup> Tak więc Kościół wziął początek na świecie; tak trwa on dalej aż do dnia dzisiejszego, i tak będzie trwał aż do końca wieków. Świat podziwia tę jedność; wszyscy wierni chrześcijanie patrzą na nią z słusznym uniesieniem i niezachwianą ufnością; i zaprawdę jest ona znamieniem potwierdzającym, iż Kościół nasz jest dziełem Jezusa Chrystusa; w jedności tej bowiem spełnia się modlitwa kapłańska Boga-Człowieka: „Chcę, Ojcze, aby wszyscy byli jedno.“<sup>2)</sup> W jedności tej tkwi potęga niepokonana Kościoła; w niej ukrywa się tajemnica jego mocy; w niej uznawają się dzieci Kościoła katolickiego jako członki jednej rodziny. Czy jednak jedność ta może znaleźć skuteczniejszy wyraz, jak przez to, iż arcybiskup Kościoła, chodzący w śladach apostołów, podobnie jak oni zgromadzają się około wspólnej od Chrystusa ustanowionej Głowy i przez tę ścisłą łączność światu dawają świadectwo o jedności Kościoła?

Utrzymywanie tej jedności i tego ścisłego związku z Piotrem i jego następcami, uważała już od początku wszelka praca apostolska za główne swe zadanie. Św. apostoł Paweł jest pierwszy w rzędzie tych świadków. Nim rozpoczął urząd swój apostolski, do jakiego Chrystus Pan sam go powołał, udał się on do świętego Piotra i mieszkał u niego piętnaście dni, aby przez tę łączność i obcowanie z nim dać świadectwo o jedności dzieła, jakiemu się on odtąd chciał poświęcić; a odwiedzenie to ma w oczach jego znaczenie tak doniosłe, iż osobno o niem wspomina w liście swym do chrześcijan w Galacji<sup>3)</sup>. Paweł św. nie potrzebował już przecież posłannictwa do urzędu apostolskiego, ani żadnego pouczenia o swem zadaniu; a mimo to rozpoczął on swoją

<sup>1)</sup> Mat. 16, 18.

<sup>2)</sup> Jan 17, 21.

<sup>3)</sup> Gal. 1, 18.

czynność apostolską tem, iż udał się do Piotra i z nim się zjednoczył. Jak głośne to i ważne świadectwo z pierwszych czasów chrześcijaństwa dla jedności, jaką Jezus Chrystus nadał Kościołowi swemu! W Piotrze przedstawia się Kościół. — Do tego pierwszego świadectwa przyłączają się niepoliczony inne. Św. Bonifacego pobudza gorliwość misyjarska, by się poświęcił nawracaniu pogańskich dotąd szczepów niemieckich; ale cóż czyni on wprzód? Kieruje kroki swe ku Rzymu, aby u grobu świętego Piotra od następcy Piotrowego uzyskać posłannictwo do tego dzieła. Głęboko był on przekonany o tem, iż nowonawróconych należy koniecznie jak najściślej związać z wspólnym środowiskiem jedności Kościoła, i w ten sposób dziełu swemu dać podstawę trwałą! Do Rzymu przyłącza pozyskane dla wiary chrześcijańskiej szczepy niemieckie i biskupstwa dla nich ustanowione. Z Głową Kościoła łączy je w nieodzielnej jedności. „Kiedykolwiek,“ tak pisze on do Papieża Zacharyusza po objęciu rządów Kościoła, „Bóg w pracy mej misyjarskiej przywiedzie mi słuchaczy i uczniów, nie omieszkam nauczyć ich posłuszeństwa i uległości wobec Stolicy Apostolskiej.“ Tak oto wszczepił on do serc katolickich Niemców owo mocne przywiązanie do Kościoła, które niejedną próbę świetnie przetrwało i w tyłu burzach czasu się nie zachwiało.

Podobnie czynili apostołowie Słowian, święci Cyryl i Metody. Chociaż na wschodzie urodzeni i w blasku wschodniego chrześcijaństwa w wspaniałej stolicy carogrodzkiej wychowani, wiedzieli oni jednak, gdy cesarz wysłał ich do pracy misyjnej, bardzo dobrze, iż jedynie władza i błogosławieństwo Głowy Kościoła zapewni skuteczność ich pracy; przeto też na wezwanie chętnie udali się do miasta Papieża, do Biskupa rzymskiego, ażeby od niego uzyskać posłannictwo i rozkaz do nawracania ludów słowiańskich; a nowonawróconych związali oni z Rzymem tak silnie, iż aż do dnia dzisiejszego jedności tej dochowali, wiernie stojąc przy Papieżu i Kościele.



W tej to łączności z Stolicą świętego Piotra, naj-  
milsi dyecezyanie, leży właśnie tajemnica wszystkich zwy-  
cięstw, jakie Kościół w ciągu wieków odniósł nad prze-  
ciwnikami swoimi. Kto bacznie okiem rozpatrywa się  
w dziejach starej naszej dyecezyi wrocławskiej, spostrze-  
ga wszędy, jak zbawiennych wpływów doznawała ona z tego  
ścisłego, żywego związku z Stolicą Piotrową. Im jaśniej  
zaś historia prawdę tę poświadcza, tem głębiej powinny  
serca katolików przejąć się pamięcią tej jedności.  
Niektóre czasy wymagają od nas, iżbyśmy się  
otwarciem do niej przyznali i słowem i czynem o niej  
świadczyli. Arcypasterze zaś wasi mają święty obowią-  
zek, tę znamiennej cechę prawego katolika wiernym  
swoim ciągle przypominać. Przeto też i mój latosi list  
postny przedewszystkiem tej sprawie ma się przysłużyć.

Przez wrota Rzymu przechodzą corocznie liczne za-  
stępy pielgrzymów ze wszystkich stron ziemi. Przy-  
bywają z najodleglejszych krajów, nie lękając się trudów  
i mozolów dalekiej podróży, chętnie ponosząc niewygodę  
w cudzem kraju. Im bliżej przychodzą ku miastu, tem  
więcej unosi się ich serce, tem radośniej witają liczne  
wieże kościołów, a szczególnie kopułę katedry św. Piotra.  
A cóż to jest, co serca katolickie tam tak przyciąga?  
Cóż to sprawuje, iż te święte miejsca Rzymu nigdy nie  
są opróżnione od pielgrzymów, którzy tam w nabożności  
klęczą, z wzruszeniem na nie patrzą i uczuwają, iż mają  
pod nogami ziemię świętą?

Przed niespełna dwoma tysiącami lat siedł także  
pewien pielgrzym do miasta świętego; ten, którego Syn  
Boży był wybrał za Głowę i Kierownika Kościoła. On  
go prowadził do Rzymu, ażeby tu się osiadł w pośrodku  
wszechświatowej potęgi pogańskiej, która stąd opano-  
wała życie narodów i państw; w pośrodku najwykwintniej-  
szego kultu bałwanów, który swym urokiem serca ludzkie  
przywabiał; w pośrodku wszelkiej wolności, rozwzięłości  
i rozpusty, jaką bałwochwalstwo obyczaje narodów za-  
truwało. Skromny ten pielgrzym miał tu założyć nowe

królestwo, które stąd wychodząc miało panować nad  
wszystkimi narodami ziemi, aby znieść cześć starych  
fałszywych bogów a zaprowadzić służbę jedynie prawdzi-  
wego Boga, całkiem przemienić obyczaje i zapatrywania,  
i odnowić oblicze ziemi. Do tego powołał go Chrystus Pan;  
rozkazał mu, ażeby stąd po całym świecie zbierał i pasł ba-  
ranki i owieczki jego. — Wchód jego do stolicy świata nie  
wzbudzał żadnego podziwu; przyszedł on bowiem w pro-  
stem odzieniu pielgrzyma, z skromną laską pielgrzymką;  
nie przychodził on z licznem wojskiem, ażeby wszelki  
opór skruszyć, nie z wielką uczonością, ażeby Rzymian  
wprawic w podziwienie; przeciwnie powiada on o sobie,  
iż się brzydzi dumną mową i próżnemi słowami<sup>1)</sup>. On nie  
uczył rozruchów ani przewrotu porządku świeckiego,  
nie buntowania się przeciwko zwierzchności, lecz sumien-  
nego poddaństwa pod jej rozporządzenia<sup>2)</sup>. Nie uczył roz-  
wzięłości i pożądliwości ciała, lecz obyczajności, skrom-  
ności i życia pobożnego<sup>3)</sup>. Nauka ta nie była przyjemną,  
i nie jest przyjemną dziś jeszcze dla człowieka zmysło-  
wego — tem mniej więc mogła się ona podobać wtedy  
ludzkości w pożądliwościach zupełnie zatopionej.

A jednak zgromadził apostoł ten Chrystusowy  
wkrótce licznych gorliwych słuchaczy koło siebie i tak  
utworzył pierwszą gminę chrześcijańską. On to był jej  
założycielem, a nie św. Paweł; boć apostoł ten wspomina  
o niej prędzej, niż ją ujrzał, jak to w liście jego do  
Rzymian czytamy, i wydaje o niej świadectwo naj-  
świetniejsze: „iż wiara ich bywa opowiadana po wszy-  
stkim świecie, iż posłuszeństwo ich rozstawiło się po  
wszystkich miejscach“<sup>4)</sup>. Apostoł Paweł znał więc  
rzymską gminę kościelną i przedstawia ją jako wzór dla  
drugich. Założycielem jej był św. Piotr; ten też  
kierował nią i był jej pierwszym pasterzem. Jako

<sup>1)</sup> II Piotr 2, 18.

<sup>2)</sup> I Piotr 2, 13.

<sup>3)</sup> I Piotr 2, 11.

<sup>4)</sup> Rzym. 1, 8 i 16, 19.



arcypasterz całego Kościoła nie omieszkał Piotr św. zapewne wysiewać ziarna ewangelii też pomiędzy innymi narodami i opiekować się także innymi Kościołami, jak to pierwszy, do różnych narodów wystosowany list jego, i stare, wiarogodne podania dostatecznie wykazują.

Piotr umarł tą samą śmiercią co Chrystus Pan, jak mu tu już naprzód był przepowiedział<sup>1)</sup>. Ale co on na mocy posłannictwa jego z pomocą swego Pana był, stworzył, to nie miało z nim zginąć, lecz trwać na zawsze. Po śmierci jego otrzymała gmina rzymska nowego pasterza, i to powtarzało się, ilekroć Stolica Piotrowa przez śmierć została opróżniona. Pasterz ten, jako następca św. Piotra, był jednak pasterzem nie tylko dla chrześcijan w Rzymie, lecz był, jak Piotr sam, Pasterzem wszystkich pasterzy, Arcypasterzem całego Kościoła. Ogólny rozkaz dany Piotrowi przez Jezusa Chrystusa, by pasł owce i baranki jego, i braci jego we wierze utwierdzał<sup>2)</sup>, przechodził na wszystkich następcy świętego Piotra, którzy po nim urząd pasterski w Rzymie odbierali. Kościół cały uznawał ich za swych najwyższych kierowników i poddawał się ich naukom i rozporządzeniom. Dowód na to znajdujemy już w pierwszych czasach chrześcijaństwa. Gdy pomiędzy chrześcijanami w Koryncie pod koniec pierwszego stulecia powstały różne nieporządki, to nie karmił ich za to św. apostoł Jan, chociaż ten pobliskim przebywał, lecz następca św. Piotra na stolicy rzymskiej, Klemens św., który ostry list do nich wystosował. A świadectwa podobne znajdujemy we wszystkich stuleciach. Jak najstarsi ojcowie Kościoła tak też i późniejsi nauczyciele i zwierzchnicy Kościoła świadczą, „iż stolica św. Piotra jest podstawą Kościoła i związką jedności; iż Piotr w następcach swoich na stolicy swojej dalej żyje i przoduje w związku miłości; iż rzymski Kościół jest

<sup>1)</sup> Jan 21, 18 i 19.

<sup>2)</sup> Jan 21, 15—17; Łuk. 22, 32.

pierwszym i najślawniejszym i opowiada naukę prawą.“ Uczą nawet wprost: „Gdzie Piotr tam Kościół. Kto stolicę Piotra, na którym Kościół jest zbudowany, opuści, jakże może sądzić, iż jeszcze do Kościoła należy? Kto nie trzyma z Papieżem, nie trzyma z Chrystusem.“ Oto tak nauczają ojcowie Kościoła. Są to tylko niektóre z tych licznych orzeczeń, jakie znajdujemy w pismach św. Ignacego, biskupa w Antyochii około roku 100 po Chrystusie, św. Ireneusza, biskupa Lyonńskiego pod koniec drugiego wieku, św. Cypryana, biskupa miasta Kartago w połowie wieku trzeciego, św. Augustyna i św. Hieronima we wieku piątym. Oni wszyscy przyczynę, dlaczego Chrystus Piotra takim pierwszeństwem pomiędzy apostołami odznaczył, upatrują w tem, „aby ten jeden Kościół Chrystusów i ta jedna stolica prawdy wszędzie była widzialną“. Gdy na czwartym soborze list apostolski Papieża Leona Wielkiego odczytano, w którym Papież ten przeciwko heretykom bronił nauki kościelnej o naszym boskim Zbawicielu, to zebrani na soborze ojcowie wołali z wielką radością: „To jest wiara ojców, to jest wiara apostołów. Tak wierzymy wszyscy. Przez Leona mówił Piotr.“ Przez Piotra jako wspólną Głowę miała być zachowana jedność Kościoła. Zewnętrzna ta jedność jest niezbędną, ponieważ Kościół tworzy widzialne społeczeństwo; widzialny Zwierzchnik musiał stać na czele, ażeby całością kierować i wszystko w jedności utrzymać. Jak potrzebnem to było, pokazało się niebawem, gdy Kościół coraz dalej się rozszerzał a przy stykaniu się nauki Kościoła z wiedzą mędrców pogańskich coraz niebezpieczniejsze odmiany w nauczaniu się ujawiały. Jeżeli wszyscy wierni we wierze mieli być jedni, jeżeli mieli tworzyć jedno ciało a wszystkie pojedyncze gminy chrześcijańskie jedną wielką gminę, to wspólna widzialna głowa musiała być związką wszystkiego, i wszystkich we wierze jednoczyć. Boć inaczej byłyby istniały poszczególne gminy chrześcijańskie, ale nie jeden Kościół, jaki Chrystus chciał mieć; a z tych pojedynczych gmin



chrześcijańskich nie byłoby zapewne już dawno nic pozostało prócz pamiętki. Dlatego to wybrał Chrystus Pan Piotra za Głowę swego Kościoła. Około niego mieli się skupiać apostołowie i poddawać się kierownictwu jego, jakże mu Chrystus Pan poruczył; z nim mieli we wierze się zgadzać i na jego wierze swoją wiarę mierzyć. „Jam prosił Ojca, aby wiara twoja nie ustała“<sup>1)</sup>. Temi słowy zapewnił Pan Piotrowi prawość wiary; ale zarazem rozkazał On mu także: „Utwierdzaj braci twoich.“

Najmilsi dyecezyanie! Papiestwo jest ustanowieniem Jezusa Chrystusowa. Nasz Zbawiciel sam postanowił świętego Piotra Głową Kościoła swego. Godność ta wielka utrzymuje się dalej w następcach Piotra świętego, w rzymskich biskupach. To jest nauką wiary katolickiej, jest wiarą każdego prawego katolika; to wierzyli pierwsi chrześcijanie, tak wierzą katolicy wszystkich czasów, a wiary tej nic zachwiać nie może, ani rzekome wyniki badań naukowych. Piotr jest opoką, na której Chrystus Pan Kościół swój zbudował, a następcy jego odziedziczyli wraz z godnością św. Piotra także i przywilej, być fundamentem Kościoła Chrystusowego. Papież jest widzialnym zastępcą niewidzialnej Głowy, jaką jest Jezus Chrystus sam. Papież jest pierwszym kierownikiem Kościoła; wyrok jego jest nieomylny, skoro w sprawach wiary i obyczajów wydaje rozporządzenia; wszyscy katolicy są obowiązani im się poddać. Ale i poza tem należy uszanować słowa jego, a wszyscy powinni z uczciwości ich słuchać. Papież jest najwyższym Pasterzem Kościoła; jemu to przystoi, prowadzić wiernych wszystkich krajów i języków; jedynie on ma prawo, wydawać dla całego Kościoła przepisy i rozporządzenia, obowiązujące wszystkich wiernych; On ma najwyższą władzę związywania i rozwiązywania, jaką Pan Jezus dał Piotrowi; co on na ziemi zwiąże

<sup>1)</sup> Luk. 22, 31.

i rozwiąże, jest związane i rozwiązane także w niebiesiech. Obok Papieża nie ma w Kościele żadnej innej niezawisłej władzy; wszelka władza kościelna, wszelkie pełnomocnictwo i posłannictwo wychodzi od Papieża i na nim się opiera. Obok Papieża nie ma żadnego samodzielnego, niezawisłego urzędu pasterskiego; wszystkie urzędy pasterskie polegają na jego zleceniu; tylko z nim i przez niego mają one uprawnienie w Kościele. Papież jest sternikiem od Chrystusa Pana powołanym, który, oświecony Duchem Świętym i wzmocniony łaską swego Pana, Kościół ma prowadzić przez niezliczone skały i mierziny tego świata. W łódkę Piotrową wstąpił Pan Jezus na jeziorze Genezaret, a nie w łódkę innego apostoła, chcąc przez to wskazać, iż łodzi Piotrowej należy się pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Ci, którzy z nim u steru siedzą, są tylko pomocnikami i współpracownikami jego w niebezpiecznej podróży przez te ziemskości. W Papieżu spoczywa jedność Kościoła; z nim zjednoczeni są biskupi wszystkich krajów ziemi; w apostołowskiej pokorze nazywa ich on braćmi, jak już Piotr współapostołów mianował braćmi; oni zaś przywiązani są do niego z dziecięcą czcią i miłością. Na niego spoglądają wierni całego Kościoła katolickiego jak na ojca swego duchownego, na swego nauczyciela prawdy, na obrońcę wszelkiej sprawiedliwości, na pośrednika łask przez Chrystusa Pana zasłużonych, na wiernego stróża prawego dobra i zbawienia ludzkości. Tem jest Papież dla prawego katolika! W nim upatruje on najwyższą władzę, jaką Kościół posiada, władzę, która w nim jest zawsze, wszędzie i we wszystkich stosunkach. W nim widzi on pełność najwyższych rządów kościelnych, jakiej nikt prócz niego nie posiada. W nim widzi on samodzielnego kierownika Kościoła, który od nikogo nie jest zależny. Jego trzyma się mocno, nie da się od niego oderwać ani w życiu ani w śmierci; on wie, że skoro się od niego odłączy, odłączyłby się od Chrystusa i przestałby należeć do trzody jego.



Jak to cudownie opatrzył Zbawiciel Kościół swój; jak przezornie go urządził! Oko jego wszystko przepatrzące i wszystkowiedzące widzi naprzód niebezpieczeństwa, jakie mu grozić, burze, jakie przeciwko niemu srożyć się będą, prześladowania, jakie nań czekają — słowem, widzi jak wszystkie bramy piekielne w ustawicznej nieprzyjaźni go zwalczać będą. A tym nieprzyjaciółom stawia On naprzeciw jedynie prawdę, cierpliwość, umiłowanie krzyża. Ale mimo to przepowiada On, iż Kościół nie podlegnie, iż bramy piekła go nie zwyciężą; on zwycięży. A skądże to dostał Kościół takiej siły i mocy? Chrystus Pan dał Kościołowi jedność; dał mu Głowę, która miała wszystkimi rządzić: to jest ta podstawa, na której on tak mocno stoi, tu jest ta spójnia jedności, około której wszyscy się skupiać powinni. W jedności tej jest Kościół tak silny, iż zdoła się obronić we wszelkich prześladowaniach, odeprzeć wszelkie zaczepki i pokonać wszystkie burze. A zapewne było ich nie mało w 1900 latach jego istnienia. Od samego początku usiłowali nieprzyjaciele jego ubić pasterza, aby rozproszyć owce. Na pierwszym miejscu skierowali oni nienawiść i nieprzyjaźń swą przeciwko stolicy Piotrowej, aby w niej ugodzić Kościół i skruszyć go. A tak dzieje się to aż do tej chwili, i będzie tak dalej aż do końca czasów. Jedność rozluźnić i pomału rozerwać, to jest usiłowaniem nieprzyjaciół Kościoła po wszystkie czasy; biskupów oddzielić od Papieża, a wiernych odłączyć od biskupów, do tego dążą zawsze ze wszystkich sił; ale związka jest nierozzerwalną, wszystkie wysiłki są daremne. Gdzież jest królestwo tak silne, tak mocne, jak Kościół katolicki? On nie jest z tego świata, ale na tym świecie. Na czele jego stoi człowiek śmiertelny bez świeckiej zbroi, bez poparcia z strony świeckich mocarstw, często przez nie prześladowany i gnębiony; często w ostrem przeciwieństwie do tego, co świat poważa i ceni. A jednak zawsze odpiera on troskliwie wszystko, cokolwiekby powierzony mu skarbiec wiary narazić mogło na niebezpie-

czeństwo. Bez ustanku zaprasza on ludzi, ażeby przystali do królestwa Chrystusowego; jest to zadaniem i powinnością jego. Bez ustanku chodzi on za ludźmi, aby ich pozyskać dla Jezusa Chrystusa. Wszystkich wzywa on, tak wielkich uczonych jak biednych dzikich, i mile przyjmuje wszystkich, co głosu jego usłuchają. Ale dobrowolnie i bez wszelkiego przymusu trzeba się przyłączyć; on nikogo nie przymusza wstąpić do jego owczarni. Za przykładem i rozkazem Mistrza swego chodzi on wprawdzie za zginionymi i błądzącymi; ale tych tylko przynosi on nazad do trzody, którzy dają się znaleźć i dobrowolnie chcą powrócić. Nie ma też żadnego przymusu, iżby ktoś wbrew swojej woli musiał w trzodzie jego pozostać; dopóty tylko należy do niej, dopóki sam chce; wystąpić może każdego czasu.

A jednak miliony ludzi zwiążą się dobrowolnie i z świętym zapalem jego dziećmi. Miliony podnoszą serce i rękę ku Bogu w gorącej modlitwie za niego, począwszy od chwili, gdy pierwotna gmina chrześcijan w Jeruzalem za Piotra się modliła. Miliony słuchają z naprężoną uwagą na słowa jego i zachowują je wiernie w sercach swoich. Nie dość na tem, gdy on mówi, słucha cały świat; wielu chciałoby chętnie słowa jego przesłyszeć, lecz nie mogą; muszą na nie zważać, a choćby tylko w tym celu, aby się im sprzeciwić. Ale wobec wszelkiego przeciwieństwa zostaje on niewzruszony, spokojnie przywodzi on dalej ludzkości na pamięć wieczne prawdy, które powinna przyjąć, aby znaleźć pociechę i zbawienie. Czy ujawnia się pochwała lub nagana, czy przyzwolenie lub opór, on kroczy spokojnie swoją drogą, jaką mu wskazał jego Mistrz Boski i na której mu Duch Święty przyświeca. A chociaż nieraz nie znajdzie posłuchu, nie ustaje jednak wyrzucać sieci swoich, pomny na przykład swego pierwszego poprzednika: „Na słowo twoje, o Panie!“ To jest hasłem jego. Ziemskiego nie szuka on niczego w swojej bezustannej pracy, celem jego to wieczność, to zbawienie dusz nieśmiertelnych. Wszystkich chce on Panu jako swoich



przedstawić, gdy kiedyś na obłokach niebieskich się zjawi na sąd; wszystkich chce on uświęcić i zbawić, i nie jest to jego winą, jeżeli ktoś zginie.

Najmilsi dyecezyjanie! Tak oto wejrzelśmy teraz choć jeno pobieżnie w serce Papieża, w jego myśl, zamiary i cele; widzieliśmy, czem on jest dla ludzkości, co chce i co czyni. Nie byłoby też to zatem na czasie, rzucić okiem także do serca chrześcijanina katolika, ażeby ujrzeć, jaki to odgłos ta praca Papieża pełna poświęcenia tam znajduje?

Czcigodną jest każdemu prawemu katolikowi osoba Papieża! On jest widzialnym Namiestnikiem Jezusa Chrystusa; do niego to na pierwszym miejscu odnosi się słowo Pańskie: „Kto was czci, mnie czci; kto wami gardzi, mną gardzi.“<sup>1)</sup> On jest Głową Kościoła; jakże miłować matkę, jeżeli do miłości tej nie włącza się ojca? Od osoby nie można jednak oddzielić godności. Przeto też prawy katolik mówi o Papieżu i wszystkim, co go dotyczy, z najwyższym szacunkiem. Mianuje go Ojcem świętym, i tem przypisuje mu godność tak wielką, iż wyższego tytułu człowiekowi śmiertelnemu dać nie można. W obecności jego wyświadcza on mu wszystkie honory i zaszczyty, jakich tylko wielcy tej ziemi doznawają. Ale i w oddaleniu nie zmniejsza się ten szacunek. Nigdy nie odważy się katolik wyrzec żadnego słowa, coby Papieża obrazić mogło. Uszanowanie, jakie katolik względem Głowy Kościoła żywi w sercu swoim, będzie się wyrażało i w słowach; gdzie słowa są przeciwne, tam też niema dziecięcej uczciwości, niema uczucia katolickiego. Dla nieuczciwego obchodzenia się z osobą Papieża nie ma żadnej wymówki; owszem, chrześcijanin taki dowodził przez to najlepiej, iż już nie czuje ani nie myśli po katolicku. Kto powiada, iż i w obec Papieża można sobie pozwolić na takzwane otwarte słowo, jest najniebezpieczniejszym zwodzicielem ludu katolickiego. Ktoby na niektóre bardzo rzadkie podobne wypadki w dziejach

<sup>1)</sup> Łuk. 10, 16.

Kościola chciał się powoływać, które w całkiem odmiennych stosunkach i szczególnych okolicznościach mają wytlómaczenie, myliłby się bardzo; powoływanie takie nie uniewinniło i nie usprawiedliwiło by nieuszanowania jego bynajmniej, lecz byłoby niestosownym wykrętem. Czyż potrzeba wskazać na obyczaj domu rodzicielskiego i rodziny, ażeby stosunek ten do Papieża wytłómaczyć? Gdzie jest taki dom, w którym panuje karność i obyczajność chrześcijańska, a byłoby dzieciom wolno, przeciwko ojcu, matce nieuczciwymi i zuchwałymi słowami występować! A tu chodzi o coś więcej; między Papieżem a katolickim chrześcijaninem nie panuje ziemski stosunek, lecz daleko wyższy, jaki Jezus Chrystus sam postanowił i religia uświęciła. Jeszcze więcej, stosunek ten jest tak serdeczny, głęboki i święty, jak stosunek Chrystusa Pana do swego Kościoła. Uczciwość względem Papieża musi w sercu każdego prawego katolika tak głęboko być uzasadnioną, iż nigdy się nie zachwieje, tak delikatną, jak struna lutni, która zawsze miły dźwięk, nigdy zaś rozdźwięku nie wydaje.

A gdy spojrzymy na cały niemal nieprzejrzany szereg pasterzy od Boga postanowionych, którzy z Stolicy Piotrowej prowadzili trzodę Chrystusową, czy nie musi nas to napełnić czcią i podziwieniem? Widzimy pomiędzy nimi wielu, których zdobi korona świętości, którzy słyną z swej uczoności, którzy odznaczeni są palmą męczeństwa! Oni byli najślawniejszymi krzewicielami prawej kultury, najwierniejszymi obrońcami wolności, nieodmiennego prawa i obyczajności, dla świata źródłem najobfitszego błogosławieństwa.

Czcigodnem jest dla każdego prawego katolika słowo Papieża. W nim czci i widzi on od Boga postanowionego nauczyciela prawdy. Z Papieżem jest Jezus Chrystus sam, który według obietnicy swej Kościoła swego nie opuści aż do końca świata. Z Papieżem jest Duch Święty,

<sup>2)</sup> Mat. 18, 20.



który z niego mówi<sup>1)</sup> i przez niego prawdę głosi. Papież ma osobny dar nieomyślności, kiedy przemawia jako nauczyciel Kościoła w sprawach wiary i obyczajów; kto się wyrokowi jego nie poddaje, wyklucza się sam z społeczeństwa Kościoła. Ale i wtedy, gdy nie chodzi o orzeczenie uroczyste, jest słowo Papieża dla katolika świętem. W głosie jego uznaje on głos samego Jezusa Chrystusa; on słyszy z niego natchnienie Ducha Świętego, i dlatego nie pyta się on o jako i czemu, lecz poddaje się rozporządzeniom jego z nieograniczonym zaufaniem. I nie da się on od tego odwieść, chociażby i świat się z tego naśmiewał i szydził. Katolik prawy nie będzie powiatał o jego zarządzeniach, wymawiając się, iż pochodzą one tylko od doradców Papieża; nie będzie przedwcześnie twierdził, iż Papież nie jest dobrze pouczony, jeżeli jego własny niedostateczny rozum ważności i celu papieskiego rozporządzenia zaraz nie pojmuje; wie bowiem dobrze, iż podobnemi wymówkami już nieraz rozpoczęło się nieposłuszeństwo i opór. Dlatego pojmuje on słowa Papieża tak, jak ten je mówił i chce widzieć zrozumiane; nie przekręca ich, nie naciąga ich odpowiednio do swego własnego zdania, lecz przyjmuje je w szczerzej, dziecięcej wierze. Nie pyta on, czy rozporządzenia Papieża dotyczą także jego, bo wie, iż Papież mówi dla wszystkich. On nie wytyka granic, w których słowo Papieża ma rozstrzygać, bo zaufanie dziecięce granic takich nie zna. Taki to związek bez warunkowego zaufaniu łączy prawego katolika z Papieżem.

Czy może być inaczej? W Papieżu cześci katolik najwyższego pasterza Kościoła swego. Iż nim jest, poświadczają pierwszy rozdział Dziejów apostoelskich. Nie był to Piotr, który natychmiast po Wniebowstąpieniu Pana objął rządy Kościoła? Piotr to był, który zwołał mały poczet braci, aby na nowo obsadzić miejsce zdrajcy w gronie apostołów<sup>1)</sup>. Piotr wystąpił w pierwszym dniu

<sup>1)</sup> Dzieje Ap. 1, 15—26.

Zielonych Świątek przed wszystkim ludem, aby w mocy Ducha Świętego dać świadectwo o Jezusie ukrzyżowanym<sup>1)</sup>. Piotr otrzymał przez widzenie niebieskie objawienie, iż i poganie do zbawienia są powołani<sup>2)</sup>. Tak to występował zaraz pierwszy Papież i tak czynili wszyscy jego następcy. Papież ma z woli i rozkazu Jezusa Chrystusa władzę, by paść całą trzodę. W jego ręku leży prawo, by wydawał rozkazy i rozporządzenia we wszystkich sprawach i rzeczach religijnych i moralnych. On jest powołanym sternikiem, który silną ręką łódź Kościoła prowadzi. Cóżby się z Kościołem stało, gdyby było wolno przeszkadzać mu w jego przewodnictwie, mieszać się w jego rozporządzenia, i stawiać opór jego kierowaniu? Z wdzięcznością ku Bogu i Jezusowi Chrystusowi Panu swemu uczuwa wierny katolik to wielkie szczęście, iż tak pewna ręka na drodze żywota tego ziemskiego go prowadzi! Dlatego powierza się temu jednemu prawowitemu przewodnikowi, Papieżowi, bez wszelkich ogródek w najważniejszych sprawach życia swego, i niedowierza wszystkim, którzyby pragnęli zająć miejsce papieżowe, aby go łudzącymi i zwodniczymi słowami wyprowadzić na manowce. On nie szarpie słowa papieskiego, nie szuka sobie niepowołanych doradców, lecz z wszelką gotowością poddaje się kierownictwu Głowy Kościoła. Takie jest posłuszeństwo wiernego katolika i tak szanuje on powagę Papieża, czcząc w ten sposób Kościół i samego siebie.

Wierny katolik żywi też w sercu swoim najgłębsze współczucie dla wszystkiego, co obchodzi Papieża. Radości Papieża są także jego radościami, cierpienia Papieża, także jego cierpieniami. Dni pamiętne w życiu Papieża ochodzi on z radością i święci je jako wielkie uroczystości rodzinne; z uczuciem wdzięczności uznaje niezmierną troskę Papieża

<sup>1)</sup> Dzieje Ap. 2, 14 i nast.

<sup>2)</sup> Dzieje Ap. 10, 10 i nast.



o rozszerzenie Kościoła i błogich wpływów jego. Z drugiej strony odczuwa on też głęboko przeciwieństwa, złorzeczenia i prześladowania, jakich Papież ze wszystkich stron doznawa. Cześć Papieża jest także jego czcią; gdy Papież bywa znieważony, czuje się wierny katolik sam znieważonym; wszelka krzywda wyrządzona Papieżowi, rani zarazem głęboko serce jego własne. Głębokie to współuczucie, jakie wierny katolik dla Papieża w sercu żywi, pobudza go, by przez ten wierniejsze przywiązanie go pocieszał i ofiarami swymi mu dopomagał.

Najmilsi dyecezyanie! Com wam teraz przedstawiał o zachowaniu się wiernego katolika wobec Głowy Kościoła, jest wyjęte z waszych własnych serc. Są to wasze zapamiętania; zestawiałem je tylko z objawów i dowodów, jakie sami codziennie dawacie. Dlatego mogłem przed niewielu tygodniami spokojnie stanąć przed Papieżem Piusem X i o was do niego mówić. Mogłem mu powiedzieć, iż na waszą wierność i przywiązanie do Kościoła zawsze liczyć może; iż wy nie należycie do tych, o których on niedawno żałośnie z Prorokiem się uskarżał: „Oglądałem się, a nie było pomocnika; szukałem a nie było, ktoby mi pomagał“<sup>1)</sup>. Wy, przyrzekłem mu, będziecie zawsze stać przy boku jego, zawsze będziecie gotowi bronić go i zasłaniać, zawsze baczni na słowa i rozporządzenia jego i chętnie usługując mu swymi jałmużniami. Wielce pocieszony memi słowami pobłogosławił Ojciec święty was i miłość i wierność waszą, i wyraził tę pewną nadzieję, iż w tej wierności wytrwacie na zawsze.

Najmilsi dyecezyanie! Kto raz patrzył w uduchowione oko Piusa X, uczuwa całą wielkość jego miłości i dobroci, ale także jego nieugiętości i troskliwości. Macie na to tylko pojedyncze dowody, ale one wystarczają, aby pokochać i szacować Piusa X. Bystre

<sup>1)</sup> Jes. 63, 5.

przenikające oko jego poznało rychło główne błędy czasu obecnego, a silną ręką odparł je on od powierzono mu skarbcza wiary. Z wielką troską patrzył na wszędzie szerzącą się światowość, a w pośród tego świata w zmysłowości i rozkoszach tonącego wystawił on Ołtarz Jezusa Chrystusa, aby dusze ludzkie karmił niebieskim pokarmem i wzmacniał je siłą nadprzyrodzoną. Widział jak różni niedowiarkowie młodzież ku sobie przyciągają, i dlatego zawołał on ją także do tego ołtarza, ażeby jak najwcześniej uzbroić ją przeciwko grożącym niebezpieczeństwom. Czy już i to krótkie wspomnienie nie wystarczy, ażeby serca nasze zapalić gorącą miłością do urzędu papieskiego i do osoby Piusa X!

„O Jeruzalem, jeżeli kiedy zapomnę o tobie, niechaj uschnie prawica moja. Niech przyłgnie język mój do podniebienia mego, jeśli na cię nie pomniat; jeśli nie przeniosę ciebie nad wszelką radość moją!“<sup>1)</sup> Te słowa Psalmisty chcemy zastosować do nas samych. Jeruzalem było środowiskiem narodu żydowskiego; dlatego to żydzi, na wygnaniu w ziemi babilońskiej żyjący, w tak żałosnych, rzewnych słowach tęsknotę swą wyrażali. Z nad brzegów Eufratu zwracali stale oczy swe ku swej odludnej stolicy królewskiej. Nasze Jeruzalem — to miasto Papieży, to miejsce, w którym widzimy środowisko Kościoła. Ku temu miastu zwraca się oko nasze, za niem tęskni serce nasze. Wiemy, jaki skarb tam posiadamy: fundament Kościoła, na którym mocno i niezachwianie stoi, środowisko naszej jedności, która tam najstarannej bywa strzeżona. Wiem dobrze, jak to niemiłe będą odczuwane i niesprawiedliwie osądzone w niektórych kołach te słowa moje pasterskie. Złorzeczyć będą za to i podejrzyc nas, wytykać nam brak miłości do ojczyzny, i zarzucać nam, iż przy takim usposobieniu zapominamy i zaniedbujemy swoją ziemską ojczyznę,

<sup>1)</sup> Ps. 136, 5, 6.



której w sprawach doczesnych jesteśmy obywatelami. Niechże nam dowioda, iż przez to miłość do ojczyzny naszej ziemskiej doznaje choćby najmniejszego uszczerbku! W szczerzej miłości, wierności i przywiązaniu do ojczyzny swojej ziemskiej przed nikim nie ustępujemy, lecz to nie zabrania nam, by w naszych religijnych sprawach pamiętać o środowisku jedności Kościoła i oczy swe ku niemu zwracać. Nie, zawsze będziemy mieli na wargach słowa: O miasto Papieży! Jakże mógłbym o tobie zapomnieć! Niechaj uschnie prawica moja a język mój niech przyschnie do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał: jeśli nie przeniosę ciebie nad wszelką radość moją.

Niech Wam błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec † i Syn † i Duch Święty † Amen.

Dan we Wrocławiu, w dzień świętej Agnieszki panny i męczenniczki, 21. stycznia 1914 r.

**Jerzy, Kard. Kopp,  
Książe-Biskup wrocławski.**

## Przepisy postne

dla dyecezyi wrocławskiej i delegatury.



Na mocy upoważnienia otrzymanego od św. Stolicy Apostolskiej rozporządzamy, aby, co się tyczy zachowania postu i abstynencyi, aż do przyszłego postanowienia obowiązywały następujące przepisy:

- I. Nakazane dni postne ze ścisłą abstynencyą (wstrzymaniem się od mięsa), w które wolno tylko raz na dzień się nasycić a pożywanie mięsnych potraw zupełnie jest zakazane, są następujące:
  1. środa popielcowa i trzy dni ostatnie Wielkiego Tygodnia;
  2. piątki suchedniowe i piątki w czasie Wielkiego Postu i Adwentu;
  3. wigilie przed Bożem Narodzeniem i Zielonemi Świątkami.
- II. Nakazane dni postne bez ścisłej abstynencyi, w które wolno tylko raz na dzień się nasycić i równocześnie jeść mięso, są następujące:
  1. wszystkie inne dni Wielkiego Postu nie wliczone pod nr. I. z wyjątkiem niedziel;

2. środy i soboty suchedniowe i środy adwentowe;
3. wigilie Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych (i św. Jana Chrzciciela w mieście Wrocławiu).

Dotychczasowego zwyczaju panującego w dyecezyi, że oprócz obiadu dozwolony jest jeszcze mały mięsny posiłek w dni postne wyliczone pod nr. II. 1 do 3, wolno się trzymać także na przyszłość.

- III. Jedynie abstynencya bez postu obowiązuje: we wszystkie inne piątki całego roku, w które nie przypada święto nakazane.
- IV. Obowiązany do abstynencyi jest każdy od 7 roku życia aż do śmierci, do postu od 21 do 60 roku życia.

Wojskowi, podróżni, oberżysci, służba u niekatolików, jako też wszyscy, którzy zmuszeni są jadać w oberżach albo potraw sobie sami dobrać nie mogą, obowiązani są do abstynencyi tylko we Wielki Piątek.

Jednakże podróżni i ci wszyscy, co nie mają własnej kuchni, winni się wstrzymać także we wszystkie inne dni abstynencyjne od mięsnych potraw, skoro równie łatwo i tanio w oberżach mogą dostać potraw postnych.

- V. W każdy dzień postny czy to z abstynencyą lub bez abstynencyi wolno używać tak, jak w dni abstynencyjne bez postu (w piątki), potraw z mleka i jaj przyrządzonych, stopionego tłuszczu (smalcu), masła sztucznego i, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, także rosołu (bulionu).
- VI. Mięsa i ryb równocześnie nie wolno używać we wszystkie dni postne połączone z abstynencyą lub bez tejże, i we wszystkie niedziele Wielkiego Postu.
- VII. Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspensy tym wiernym,

którzy z ważnych przyczyn proszą o dalsze ulgi co do postu i abstynencyi. Wszelkie dyspensy i ulgi udzielone przez nas osobno w przeszłym roku, są ważne i w tym roku.

- VIII. Wierni winni się starać, zasłużyć na tę łaskawość Kościoła przez hojniejsze jałmużny i podwojoną gorliwość w modlitwie, i mają każdego dnia, w którym używają tej dyspensy postnej, wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości i odmówić jedno Ojciec nasz i Zdrowaś Marya na intencyą Kościoła św. — Według możliwości powinni też złożyć osobną jałmużnę postną, którą i w tym roku przeznaczamy dla stowarzyszenia św. Bonifacego. Jałmużnę postną mają Księża Proboszczowie przesłać do skarbnika tegoż stowarzyszenia.
- IX. Przez cały tak zwany czas zakazany, to jest od pierwszej niedzieli adwentowej aż do uroczystości św. Trzech Króli włącznie, i od Środy Popielcowej aż do pierwszej niedzieli po Wielkanocy włącznie, zakazane są śluby i wesela. Również nie wolno urządzać zabaw publicznych ani tańców.
- X. Ze względu na rozległość dyecezyi i na brak kapłanów we wielkich i rozrzuconych parafiach przedłuża się czas Spowiedzi wielkanocnej i Komunii św. od niedzieli Starozapustnej aż do niedzieli św. Trójcy włącznie. Przypominamy także dawny przepis, że św. Komunię Wielkanocną należy przyjmować we własnym kościele parafialnym.

Wielebnemu Duchowieństwu podaję oprócz tego do wiadomości, że Stolica święta wyraziła następujące życzenie:

„Cum tamen qui in sortem Domini vocati sunt, verbo et exemplo ceteris praestare oporteat, Eminentiae tuae erit curare, ut Sacerdotes tam saeculares quam regulares, Alumni Seminariorum, Communitates Religiosae et omnia Instituta utriusque



sexus sub immediata vel mediata Eminentiae Tuae jurisdictione existentia strictioris jejunii observantiam amplectantur, abstinendo a carnibus et a jusculo ex carnibus expresso in collatiuncula vespertina diebus jejunio absque abstinentia consecratis.“

Wielebne Duchowieństwo, przełożeni i duszpasterze w zakładach klasztornych i zakonnych, jako też przełożeni seminarjów zechcą się do tego wedle możności zastosować.

Dan we Wrocławiu, dnia 21 stycznia 1914 r.

**Jerzy, Kard. Kopp,  
Książe-Biskup wrocławski.**

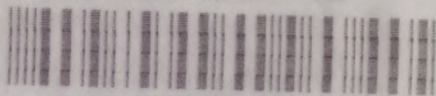
Powyższy list pasterski ma być odczytany z ambony w obie ostatnie albo też w trzy ostatnie niedziele przed Srodą Popielcową.

Dopiero po odczytaniu z ambony wolno list ten ogłosić w gazetach.



Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

5638 S



001-005638-00-0